WYCHODZI 3 RAZY NA MIESIĄC.

Cena 70 groszy.

ROK II. WARSZAWA, DNIA 15 STYCZNIA 1926 R. Nr. 2 (44).

GŁOS OFICERA PODOFICERA SZEREGOWCA REZERWY

•CZASOPISMO ILUSTROWANE SPOŁECZNE BEZPARTYJNE•

POŚWIĘCONE ZESPOLENIU IDEOWEMU OFICERÓW, PODOFICERÓW I SZEREGOWCÓW REZERWY NA GRUNCIE ICH PRZYNALEŻNOŚCI DO WOJSKA POLSKIEGO I PRZYSPOSOBIENIU WOJSKOWEMU.

ORGAN ZWIĄZKU OFICERÓW REZERWY RZECZYPOSPOLITEJ POLSKIEJ.



Angielski czołg z czasów wojny. Teraz zbudowano tam malutki czołg, obsługiwany przez jednego żołnierza; posuwający się z szybkością 30 km na godzinę. W taki mały czołg trudniej będzie trafić, i może on oddać wielkie usługi przy patrolowaniu.

„Żołnierz Polski".

NASZE SPRAWY.

II.

Pułk, grupujący się faktycznie dla żołnierzy zawodowych, a symbolicznie—dla żołnierzy rezerwy, dookoła swojej chorągwi, jest tą komórką organiczną, na której opiera się wojsko. Bezpośrednio wyższe ugrupowanie — dywizja — już ulega co do swego składu częstym zmianom. Co za tem idzie, nie może skutecznie przechowywać tradycyj wojskowych.

Przechowanie tradycyj jest rzeczą pierwszorzędnego znaczenia dla każdej zbiorowości, która nie jest efemerydą, ale trwa i pragnie trwać. Tradycja jest „arką przymierza między dawnemi, a naszemi laty". Na tradycji opiera się ciągłość pracy. Tradycja nadaje dostojeństwo wspólnemu wysiłkowi, a pokarm—siłom moralnym. Ona wreszcie chroni przed zbyt gwałtownemi wstrząsami, a często bywa drogowskazem pracy. Bez tradycji niema rodzin i narodów, to znaczy grup, według których krystalizuje się ludzkość. Zupełnie tak samo—bez tradycji niema wojska.

Wojsko polskie nawiązuje swoje tradycje nieco inaczej, niż inne armje świata. Do czasu bowiem upadku Rzeczypospolitej walczyła zawsze istotnie tylko cząstka „narodu pod bronią". Wojsko stałe, zawodowe, nie było nigdy zbytnio faworyzowane przez ustroje republikańskie. To też nasze bezpośrednie tradycje wojskowe sięgają naprawdę czasów napoleońskich.

W owych czasach militaryzm polski rozwinął się bujnie i wspaniale, dając szereg zwycięstw i postaci wojskowych, które dotychczas są nam wzorem i chlubą. Nie znaczy to, aby i przedtem wzorów albo tytułu do chluby nie było. Jak stwierdza w pięknym artykule o tradycji w wojsku, drukowanym w „Kurjerze Warszawskim" z dnia 3 b. m., generał Kukiel, najpiękniejsze może ujęcie honoru żołnierskiego, tej podstawy wszelkiej tradycji, wyszło w „Panu Wołodyjowskim" z pod mistrzowskiego pióra Sienkiewicza, a więc związane jest z epoką Sobieskiego. Poprostu czasy napoleońskie są nam bliższe; nie dzieli nas od nich ta wielka przepaść, jaką była łamiąca wszystko, co państwowe, katastrofa rozbiorów. Mimo późniejszego stulecia niewoli i podziału, nie zostaliśmy nigdy tak nagle i radykalnie oderwani od całej naszej przeszłości dziejowej, jak w chwili trzeciego rozbioru.

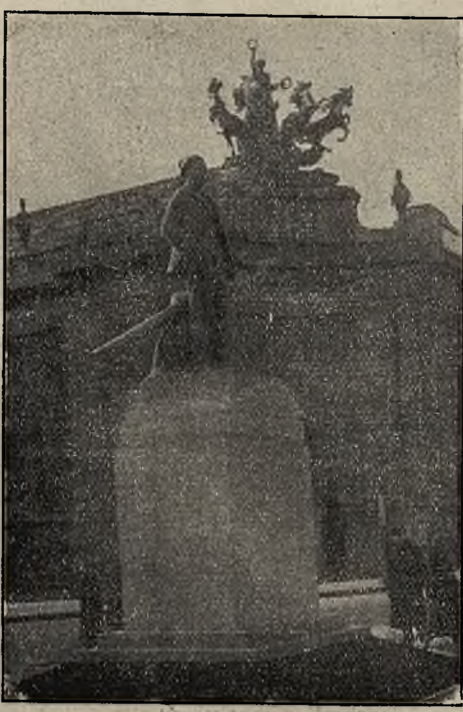
Natomiast niewola wieku XIX i unicestwienie wojska polskiego po roku 1831 sprawiły, że tradycja wojskowa przechowała się u nas nie jako tradycja dotykalna, materjalna niejako, ale jako tradycja ducha. Budziły nią w nas wspomnienia rodzinne oraz dzieła literatury i sztuki, robiąc z nas jedyny w swoim rodzaju materjał żołnierski. Materjał ten wyzyskany został w dalszych powstaniach i spiskach patrjotycznych, aż do roku 1863 włącznie. Uwidocznił się w młodzieży na przełomie wieku ubiegłego i bieżącego, wreszcie mógł być użyty realnie podczas wojny światowej 1914—1918 i przy formowaniu wojska Polski wyzwolonej.

Kiedy jednak pułki nasze obecne usiłują sięgnąć do skarbnicy tradycyj chociażby początków zeszłego stulecia, nić nawiązywana bywa zazwyczaj nikłą i sztuczną. Nie dziwmy się temu. Przerwy lat kilkudziesięciu w istnieniu wojska regularnego nie zapełnia się łatwo. Można wybornie znać historję dawnego pułku, którego numer lub nazwa została dzisiaj wskrzeszona, a jednak jest to tylko tradycja książkowa, poniekąd martwa. Żywą tradycję czerpać można jedynie od żywych ludzi, wyczuwać ją w nieprzerwanej ciągłości urządzeń, z których jedne zrodziły drugie.

Tem poważniejszą jest dla nas nasza tradycja istotna, sięgająca zaledwie dziesięciolecia dla niektórych, pięciolecia — dla innych oddziałów, ale krwią żywą znaczona, nogami piechura wychodzona—tradycja bojowa naszych pułków. Nigdy nie dosyć starań, aby ona utrzymana została, aby nie zanikła wśród zmian i codziennej pracy życia pokojowego.

Tradycja niektórych oddziałów mniej jest zagrożona. Są to te pułki, które, dłużej istniejąc, nawiązują swoją przeszłość do głośniejszego czynu bojowego, do większego imienia jednego z wodzów. Zwarte i spoiste, mają zazwyczaj wielu jeszcze dawnych oficerów, młodzi rekrutują się z szeregowych o cenzusie dostatecznym, którzy ochotniczo do tego właśnie pułku wstąpili—co razem daje pułkowi ustaloną i trwałą fizjognomję. Natomiast inne pułki, mniej pod tym względem szczęśliwe, wyzbywają się swoich tradycyj z każdym dniem, w miarę ubywania z ich szeregów uczestników wojen. Pułki, w których dziś niema już ani jednego z walczących w nich ongiś żołnierzy, nie należą do rzadkości. Pułki te, rzec można, tradycję swoją utraciły.

UCZCZENIE BOHATERA.



Pomnik, wzniesiony w Paryżu ku czci wielkiego lotnika Rolland Garrosa.
„Kurjer Warszawski".

Dawało to się odczuć w pracach Biura Historycznego Sztabu Generalnego nad historjami pułków. Nierówność opracowań płynęła nietylko z różnicy uzdolnienia poszczególnych autorów, ale przedewszystkiem z faktu, że wielu z nich pułk swój poznało dopiero po wojnie.

Istnienie historyj poszczególnych pułków jest dużym krokiem naprzód w utrzymaniu tradycji bojowej, poza wartościami pedagogicznemi, jakie z doświadczeń ciągnione być mogą. To jednak nie wszystko. Najpiękniejsza książka jest zawsze tylko książką. Trzeba żywego czynu.

Jest jeden moment uroczysty w życiu pułkowem w czasie pokoju: to dzień dorocznego święta pułkowego. Związany z datą powstania pułku, chrztu bojowego lub wiekopomnej rocznicy, wskazany jest poprostu, jako skarbnica tradycji. W dniu tym każdy, kto pułk swój kocha, kto żył jego życiem w chwilach próby, czuje nieprzepartą chęć znalezienia się wśród „swoich", spotkania dawnych towarzyszów broni, bliższych niejednokrotnie przez wspólne przeżycia od tych, którzy są bliscy pokrewieństwem.

Uderzmy się w piersi: czy wielu rezerwistów jeździ na święta pułkowe? — Niewielu. Czy każdy pamięta choćby o przesłaniu pułkowi w tym dniu życzeń? — Nie każdy. Czemu? —

Przyczyn jest kilka. Przedewszystkiem ogólny stan materjalny rezerwistów, zmuszający do liczenia się z każdym groszem. To powód usprawiedliwiający. Ale więcej może działa brak zainteresowania. Skąd brak ten pochodzi?—Czasem stąd, że żołnierz, który z pułkiem swoim przewalczył kilka lat, zdobył w nim zaszczytną odznakę za rany lub krzyż zasługi żołnierskiej, ze względów terytorjalnych zaliczony został do innego oddziału. Częściej jednak ze zwykłej inercji.

Trudno oczywiście wymagać, aby władze wojskowe pomijały przy przydziale do rezerwy względy terytorjalne. Nawet dla oficerów jest to trudne, cóż dopiero dla szeregowych. Na wypadek mobilizacji ogólnej trzeba dążyć do uproszczenia i maksymalnego pośpiechu. Zresztą—w czasach powojennych — trzeba było wyrównać stany liczebne oddziałów.

To jednak nie przeszkadza, aby rezerwista dążył na święto „swojego" pułku z czasów wojny, jeżeli ma do niego choć trochę istotnego przywiązania. Ideałem byłoby, aby mógł otrzymać w dniu tym przejazd do pułku i z powrotem. Ideał trudny do osiągnięcia w tej chwili, przy koniecznościach oszczędnościowych, do jakich zmusza nas położenie państwa.

Jednakże obecny minister spraw wojskowych generał Żeligowski, doceniając znaczenie tradycyj bojowych, zamierza umożliwić bytność na świętach pułkowych chociażby tym rezerwistom, którzy otrzymali w pułku order „virtuti militari". Według projektu, odnośne władze wojskowe ich miejsc zamieszkania wydawałyby im na zapotrzebowanie pułku rozkazy wyjazdu. Na miejscu, w pułku, otrzymywaliby w dzień święta wyżywienie żołnierskie.

Święto bowiem pułkowe, jako takie, nie jest dowolną uroczystością grupki ludzi, ale świętem państwowem w ramach pułku. Program więc jego musi być prosty, żołnierski, jednakowy i dostępny dla wszystkich. Wykluczyć z niego trzeba wystawność i gonienie za efektem zewnętrznym. Capstrzyk i apel poległych w przeddzień, nabożeństwo, defilada, akademja, wspólne śniadanie i zawody sportowe w dzień święta—oto wszystko. Udział zasłużonych wobec ojczyzny i pułku w takiem święcie będzie jego najpiękniejszą ozdobą.

Jesteśmy pewni, że samo istnienie takiego projektu, dowodzące, jak głęboko władze wojskowe pojmują łączność rezerwy z armją czynną, sprawi radość naszym czytelnikom. Przecież dzień, w którym wolno powrócić do ukochanego wiernem sercem szarego munduru z wężykami, do barw broni lub pułku, jest prawdziwem świętem dla każdego żołnierza, chociażby na codzień chodził w cywilnym kubraku.

Antoni Bogusławski.

ŚWIĘTO 13 PUŁKU PIECHOTY W PUŁTUSKU.



Apel poległych.

„Żołnierz Polski".

Odezwa Zarządu Związku oficerów rezerwy ziem południowo-wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej we Lwowie do członków związku.

Koledzy!

Gdy przed czterema laty z górą opuszczaliśmy szeregi zwycięskiej w tylu wojnach naszej narodowej armji, która przy pomocy także i naszych szabel i bagnetów wywalczyła granice państwowe ojczyzny, nie uważaliśmy naszej działalności za skończoną, ale przystępowaliśmy do nowej pokojowej pracy dla podniesienia potęgi państwa.

Stanęliśmy przy swoich zawodowych i społecznych warsztatach z tym samym zapałem i pełni tych samych nadziei, jakiemi wzbierały nasze serca w chwili, gdy poraz pierwszy odczuliśmy szczęście ofiarowania własnej krwi naszej ojczyźnie i tylko jej jednej. Bez względu na przekonania polityczne każdego z nas, wszyscy dążyliśmy do tego samego celu.

Staraliśmy się spełniać swe codzienne obowiązki jak najsumienniej i najofiarniej w tem przekonaniu, że wszyscy na wszystkich posterunkach jesteśmy w równej mierze budowniczymi państwa. Każdy, choćby najmniejszy postęp w jakiejkolwiek dziedzinie zarządu państwa, każde podniesienie jego mocy i chwały było dla nas źródłem głęboko odczuwanej radości i zachęty do dalszej pracy.

POLSKIE MORZE.



W noc księżycową.

„Kurjer Warszawski".

Każde cofnięcie się na drodze rozwoju naszej ojczyzny poiło nas smutkiem i goryczą, lecz nigdy nie upadaliśmy na duchu, pełni wiary w szczytną i potężną przyszłość Polski i zawsze gotowi do spełnienia naszych wobec niej obowiązków.

KOLEDZY! Od szeregu miesięcy jesteśmy świadkami niezwykle ciężkiego przesilenia. Naokół siebie widzimy zniszczenie gospodarcze, zubożenie coraz to szerszych warstw społecznych, zamykanie warsztatów pracy, dewastację rolnictwa.

Na domiar złego, w tej dusznej atmosferze kraju panuje zmora apatji, beznadziejności i niewiary. Nad tem zaś wszystkiem unosi się gęsta mgła korupcji, łapownictwa, wszelkiego rodzaju oszustwa, bandytyzm moralny, zepsucie, nikczemność i wyuzdana swawola. Trzeba stwierdzić jasno i po męsku, że odpowiedzialność za dzisiejszy stan rzeczy obciąża całe społeczeństwo.

KOLEDZY! Zarząd Związku oficerów rezerwy, w pełni poczucia całego brzemienia tej odpowiedzialności, postanowił w myśl § 3. pkt. 1. i 2. statutu Związku wystąpić z inicjatywą podjęcia akcji, zmierzającej do oczyszczenia atmosfery zabagnionych naszych stosunków, który to postulat staje się pierszorzędnym warunkiem sanacji państwa — bo bez sanacji moralnej nie może być mowy o sanacji gospodarczej.

Prace przygotowawcze są w pełnym toku. Wkrótce Zarząd Związku będzie mógł przedstawić wam, Koledzy, szczegółowe plany działania.

Już jednak wszyscy zdajemy sobie sprawę z tej oczywistej prawdy, że akcja nasza nie da pożądanych wyników, jeśli każdy z was nie poprze usiłowań Zarządu i nie weźmie bezpośredniego w nim udziału.

Tylko solidarność koleżeńska wszystkich i wspólny wysiłek uwieńczą nasze dążenia zupełnem powodzeniem.

W przekonaniu, że w obecnej chwili wszyscy jesteśmy ożywieni jednem uczuciem i jednym duchem, wyniesionym z poła walk, przedewszystkiem wzywamy was, abyście uznali za swój obywatelski obowiązek:

1) zwalczać apatję, upadek ducha a krzewić żywą i czynną wiarę w świetną przyszłość Polski,
2) szanować i podnosić autorytet państwa,
3) rozszerzać i pogłębiać w swoim otoczeniu poczucie konieczności zachowania obywatelskiej karności,
4) wykonywać swoje obowiązki urzędowe, służbowe i obywatelskie skrupulatnie i ofiarnie,
5) strzedz godności i powagi swoich przełożonych oraz swego urzędowego stanowiska, tak wobec zwierzchników i podwładnych, jak również publiczności,
6) czuwać nad nienaruszalnością majątku państwowego i dobra publicznego,
7) czuwać nad przestrzeganiem przez innych norm etyki i moralności, tak w życiu społecznem, jak i prywatnem.

Lwów w grudniu 1925 r.

Zarząd Związku oficerów ziem południowo-wschodnich we Lwowie: prezes: ppłk. Aleksander Krajewski, wiceprezes: mjr. dr. Bronisław Ostaszewski, adwokat, sekretarz: dr. Tadeusz Pisarik, urzędnik bankowy, skarbnik: mjr. Tadeusz Abłamowicz, dyrektor Banku, kpt. Adam Mayer, kand. notarjalny, płk. Bronisław Mierka, mjr. Włodzimierz Krynicki, wiceprezes głównego Zarządu Związku oficerów rezerwy, gen. dyw. dr. Juljusz Albinowski, płk. dr. Teofil Zalewski, prof. Uniwersytetu, kpt. Marceli Kopernicki, kupiec, kpt. Adam Mackiewicz, inżynier, kpt. Wilhelm Todt, przemysłowiec, por. dr. Leon Stanisław Więckowski, urzędnik bankowy.

Członkowie komitetu: mjr. dr. Jan Arnold, adwokat, gen. dr. Teodor Bałłaban, lekarz, mjr. dr. Karol Berke, st. radca dyr. lasów państw., ppor. Władysław Biesiadecki, naczelnik wydz. O. U. Z. por. Juljusz hr. Dunin Borkowski, ziemianin, kpt. dr. Józef Brzeski, radca Prok. Gen., płk. dr. Leopold Caro, prof. Politechniki, mjr. Józef Cygan, sędzia, por. Włodz. książe Czartoryski, ziemianin, kpt. Tadeusz Dręgiewicz, prof. gimn., ppor. Kazimierz Dutczyński, prezes Dyr. poczt i telegr., kpt. Wojciech Feliks, sędzia S. O., mjr. Wacław Fiałka, st. dyrektor Sądu Okr., kpt. dr. Stanisław Filip, prof. gimnaz., ppor. Bolesław Eustachiewicz, redaktor, mjr. Leon Getter, st. radca Skarbu, mjr. Wiktor Gayer, st. radca Dyr. lasów państw., kpt. dr. Józef Gluziński, prof. gimnaz., ppor. dr. Włodzimierz Godlewski, adwokat, pułk. dr. Henryk Halban, prof. Uniwer., kpt. Edward Hawranek, kupiec, por. dr. Maksymiljan Haber, prof. Politechn., ppłk. Wiktor Hoszowski, b. gł. komendant P. P. i prezes Obrońców Lwowa, por. Antoni Ihnatowicz, przemysłowiec, płk. Czesław Jankowski, mjr. Ksawery Jaruzelski, ziemianin, mjr. dr. Adam Olgierd Karpuszko, radca Prok. Gener., ppłk. dr. Juljan Kasparek, lekarz, ppor. dr. Wiktor Klein, dyrektor dóbr, kpt. Emil Kwiatkowski, naczelnik wydz. Izby Skarb., rtm. dr. Kornel Krzeczunowicz, ziemianin, mjr. Edmund Libański, inżynier, ppor. Konrad Lisowski, inżynier, prezes Związku inwalidów, por. Wincenty Lityński, ziemianin, kpt. dr. Jan Zbigniew Łubaczewski, aplikant adwok., ppor. dr. Leszek Majewski, adwokat, mjr. inż. Józef Makarewicz, wiceprezes Okr. Dyr. poczt i telegraf., kpt. Gustaw Malczewski, przemysłowiec, gen. Maurycy Mansch, ppor. dr. Stefan Mękarski, redaktor, por. dr. Karol Marcinkowski, urzędnik, por. dr. Stefan Margold, przemysłowiec, por. Rudolf Mękicki, kustosz Muzeum Kr. Jana Sobieskiego, kpt. inż. Włodzimierz Michalewski, kierownik Zarządu drogowego, por. inż. Michał Mikulski, nacz. Wydz. O. U. Z., por. inż. Adam Miłaszewski, prof. Szkoły przem., ppor. dr. Włodzimierz Mochnacki, adwokat, mjr. dr. Stanisław Niemczycki, rektor Akad. Weter., ppor. dr. Antoni Nowak-Przygodzki, st. asystent Uniwer., por. Józef Obertyński, ziemianin, kpt. dr. Stanisław Orzechowski, prezes Okręgowego Urzędu Ziemskiego, kpt. Władysław Piątkowski, st. inspektor ceł Ministerstwa Skarbu, kpt. dr. Stanisław Pilch, profesor gimnazjalny, gen. dyw. Józef Pomiankowski, kpt. Stanisław Postępski, dyrektor Kancelarji Uniwersytetu, ppor. inż. Prachtel-Morawiański, prezes Dyr. Okr. P. K. P., por. Franciszek Raciborski, ziemianin, por. Tadeusz hr. Rey, ziemianin, por. dr. Emil Roiński, adwokat, mjr. Antoni Rozwadowski, dyr. Banku Sp. Zarob., płk. Wiktor Rozwadowski, ziemianin, mjr. Antoni Rzepecki, st. asesor P. K. P., mjr. Karol Juljusz, Rutkowski, prof. gimnaz., por. Tadeusz Sanetra, sędzia S. O., rtm. Leon ks. Sapieha, ziemianin, por. Kazimierz Sichulski, prof. Szkoły przem., kpt. dr. Mieczysław Siłka, lekarz, mjr. Kazimierz Smolka, wiceprezes Dyrekcji ceł, Władysław hr. Smorczewski, ziemianin, rtm. dr. Roman Stroynowski, ziemianin, generał Tadeusz Sulimirski, mjr. Wit Sulimirski, ziemianin i przemysłowiec, por. Władysław Szenderowicz, redaktor, mjr. Eustachy Szmilewski, dyr. Polsk. Tow. budow., mjr. dr. Artur Till, adwokat, por. dr. Stefan Uhma, dyrektor M. K. O., kpt. Ludwik Zawadzki, przemysłowiec.

Stanowisko oficera rezerwy w życiu społeczeństw zachodu.

(Dokończenie).

Oficerowie ci są prowadzeni w ewidencji legji cudzoziemskiej; awansować mogą oni do stopnia kapitana włącznie, nie posiadają w stosunku do wojska francuskiego żadnych obowiązków służbowych, na ćwiczenia mogą być przydzieleni na własną prośbę, przyczem pobory im nie przysługują. W czasie pełnienia służby korzystają z praw i przywilejów swej grupy, poza tem są poddani



Widok kasyna w Chodzierzy, Wielkopolska, ufundowanego dla miejscowego koła Związku oficerów rezerwy przez dyrektora fabryki fajansu por. rez. Sylwestra Mańczaka (opis „Głos" Nr. 7 str. 111).

wszystkim przepisom, dotyczącym oficerów rezerwy (odróżniają się tem, że noszą mundur legji cudzoziemskiej).

Na wypadek wojny, otrzymują oni wezwanie do dobrowolnego podjęcia służby czynnej. Mogą być oni pozbawieni swego stopnia dekretem prezydenta Rzeczypospolitej na wniosek ministra wojny. Nakoniec nowa ustawa załatwia także ostatecznie sprawę instytucji oficerów „równorzędnych czasu wojny" (assimilés). Korzystać oni będą tytularnie ze stopni oficerskich; będą nimi specjaliści, powoływani w czasie wojny, a nie będący oficerami rezerwy; ich stopnie zostają ściśle związane z pełnioną funkcją i istnieć będą tylko w czasie wojny, a nie będą dawać żadnych praw po uwolnieniu ze służby wojskowej.

Cel powyższego rozporządzenia — to utrzymanie ściśle wojskowego charakteru korpusu oficerów rezerwy i nie obciążanie go niewyszkolonemi wojskowo elementami.

Oficerowie powyższej kategorji przydzieleni będą w razie mobilizacji do służby administracyjnej lub gospodarczej, odpowiednio do ich zawodu cywilnego. Rezerwiści tej kategorji będą posiadali stopnie, odpowiadające ściśle ich funkcji i nienależne od właściwego stopnia wojskowego (np. podporucznik rezerwy, z zawodu inżynier, wyznaczony na kierownika fabryki wojskowej, będzie mógł już jako „assimilé spécial" otrzymać stopień, równorzędny z szarżą pułkownika).

Nakoniec parlament francuski na posiedzeniu w dniu 5 listopada r. b. zatwierdził najnowszy projekt ustawy o organizacji kadrów oficerskich, opracowany przez gen. Nollet.

Projekt ten dąży do zmniejszenia wobec ograniczeń natury budżetowej korpusu oficerskiego który wynosił zaraz po ukończeniu wojny 37,571 oficerów, w roku 1924 już tylko 34,176, a ostatnio będzie wynosił tylko 32,000.

Zasady nowej ustawy polegają na przeprowadzeniu następujących środków tymczasowych, mających na celu skłonienie pewnej liczby oficerów do dobrowolnego opuszczenia szeregów: przeniesienie do rezerwy pewnej liczby oficerów z emeryturą stopnia wyższego, niż ten, w którym oficer służy, dawanie długotrwałych urlopów ze zmniejszoną pensją. Drugą część projektu stanowi rozszerzenie stanu oficerów, będących w dyspozycji (rezerwy oficerów), któremi dotychczas mogli być tylko jenerałowie. Obecne zasady przewidują, że każdy oficer może, po przebyciu długiego okresu wyszkolenia co najmniej 15 lat, przejść w stan będącego w dyspozycji. Wtedy przestaje służyć czynnie, jednak nie zrywa wszystkich nici, łączących go z armją. W tym stanie nie traci prawa do normalnego awansu, będzie stale powoływany na ćwiczenia i w ten sposób, nie stanowiąc obciążenia ekonomicznego dla kraju, zachowa swą wartość wojskową.

Prawo powyższe będzie bezwątpienia życzliwie przyjęte przez armję francuską. W niektórych broniach, przedewszystkiem w piechocie i kawalerji. oraz w niektórych stopniach, jak naprzykład kapitana, znaiduje się nadmiar oficerów, uniemożliwiający awans. Ta sytuacja wpływa deprymująco na wielu oficerów. Uchwalenie powyższego prawa przez senat i szybkie wprowadzenie go w życie znacznie poprawi tę sytuację.

Jerzy Kismanowski, por. rez.

Z POWSTANIA W CHINACH.



Przemarsz rewolucyjnych wojsk chińskich.
„Kurjer Warszawski".

ZDZISŁAW KLESZCZYŃSKI.

SZTANDAR.

(Dokończenie).

Miał jednak, już nazajutrz, doznać osobliwego czaru tej psychozy...

Bo zdarzyło się o bardzo wczesnej godzinie, kiedy Paryż jeszcze spał, że spotkał się malarz Gozdawa, wałęsający się po mieście całemi nocami, na rogu bulwaru, gdzie niegdyś stał wózek z kwiatami—z oddziałem francuskich żołnierzy, odchodzących na front.

Odprowadzała ich, mimo wczesnej pory, moc osób. Wiedziało o tem widać całe quartier, bo znalazła się na rogu ulicy, tam, gdzie niegdyś stał maleńki, ruchomy jej sklep—młodziutka kwiaciarka, Jeanne, dobra znajoma Gozdawy.

Nie widzieli się oddawna.

— Pan tu?—zdziwiła się śliczna dziewczyna, obrzucając Gozdawę ciekawem spojrzeniem:—A dlaczego pan się nie bije?

Było coś w głosie Jeanne'y, co zaskoczyło malarza. Usiłował zażartować.

— Boję się iść na wojnę, bo tam strzelają...

— I ja tak myślę, że pan się boi!

Dotknięty do żywego, sponsowiał, jak mak.

— Tak pani sądzi?

— Tak sądzę!

— Dowidzenia!

— Nie dowidzenia: Żegnam pana!

— Co to znaczy?

— To znaczy, że niechcę pana znać!

I śliczna dziewczyna zawróciła się na pięcie, obrzucając zmieszanego mężczyznę ostatniem, miażdżącem spojrzeniem...

— — — — — — — — — — — — — —

I znowu zaszło coś, co zburzyło doszczętnie spokój duszy dawnego antimilitarysty...

Kiedy wyszedł tego samego dnia, wczesnym zmierzchem, na ulicę, usłyszał, po raz pierwszy od tylu tygodni, mowę polską. Rozmawiało ze sobą dwóch młodych chłopców, prowadzących się pod ręce. Jeden miał protezę, na której wspierał się niezgrabnie—drugi, bez ręki, wymachiwał pustym rękawem mundura...

— Powiadam ci—opowiadał starszy — jak się Francuzi dowiedzieli, że to my, Polacy, wzięliśmy ten okop, podniosła się niesłychana wrzawa... Myśleliśmy, że nas z zapału rozszarpią! Setne chłopy!..

— — — — — — — — — — — —

Dużo jeszcze wody w Sekwanie i w Wiśle upłynęło, dużo się wielkich rzeczy stało, wiele było namysłów i najcięższych walk—bo z samym sobą—zanim malarz Gozdawa doszedł do wniosku, że w pewnych momentach życia szklanka czerwonej krwi więcej znaczy, niż najpiękniej dobrane na palecie farby... Przypieczętował ten wniosek czynem, a konkluzję, wieńczącą długie rozmyślania—krwią właśnie, do tego własną!

Wrócił był już dawno do Polski.

Zbyt mu obrzydła francuska ziemia, na której on, cywil, musiał codzień spotykać się ze wzgardliwemi spojrzeniami kobiet — — —

A znalazłszy się w Polsce, spotkał też pewnego dnia—sztandar.

Nieduży i niebardzo nawet piękny—a taki, ot, skromny, biało-amarantowy sztandar pułku, jeszcze młody, ale już dobrze dziurawy...

Przyszło mu w owym momencie na myśl, że niesłusznie kpił niegdyś z francuskiej piechoty, defilującej mimo ogrodu Tuilleries... i niesłusznie bronił się dreszczom, płynącym z dali, od pogrążającego się wolno w błękitnej mgle zmierzchu—Łuku Trjumfalnego.

Spazm go jakiś chwycił za gardło—i trzymał—i nie popuszczał...

Załopotał mu na pożegnanie polski, rodzony sztandar, raz... i drugi...

Zda się, pytał:

— Jakże myślisz teraz...?

— — — — — — — — — — — —

I poszedł.

Głucho było przez dłuższy czas o malarzu Gozdawie, słynnym anti-militaryście. Skąpo w roku 1920-tym dochodziły wieści z placu boju—a sam plac, jakby na kpiny, przenosił się z dnia na dzień, raz tu, raz tam, zupełnie, jak za czasów Sienkiewiczowskich bohaterów...

Niewiadomo było, czy ochotnik Gozdawa maluje tam na froncie? Czy się bije? Czy żyw? Czy poległ?

Aż wrócił któregoś dnia, po wielu, wielu miesiącach wojny—blady i wymizerowany, ale wesół, jak nigdy!

Szrama, którą miał na czole—skośna szrama, biegnąca nad samą brwią, nietylko go nie oszpeciła, ale, przeciwnie, dodała nawet męskiego wdzięku jego twarzy.

Poznał go, zdumiony, jeden z paryskich jego kolegów i zawołał:

— Gozdawa? Czy mnie oczy nie mylą???

A wściekły wróg wojny i wojska szedł tymczasem, uśmiechnięty dziwnie, w takt marsza, w takt grzmiącego, zwycięskiego hymnu—i patrzał przez zmrużone rzęsy na swoją chorągiew, kołyszącą się dumnie na czele pochodu.

Krzyż Legjonowy.

Biuro komisji kwalifikacyjnej „Krzyża Legjonowego" podaje do wiadomości osób zainteresowanych, że wspólna dla wszystkich brygad i oddziałów legjonowych odznaka „Krzyż Legjonowy" przysługuje:

a) byłym legjonistom z lat 1914—1918;

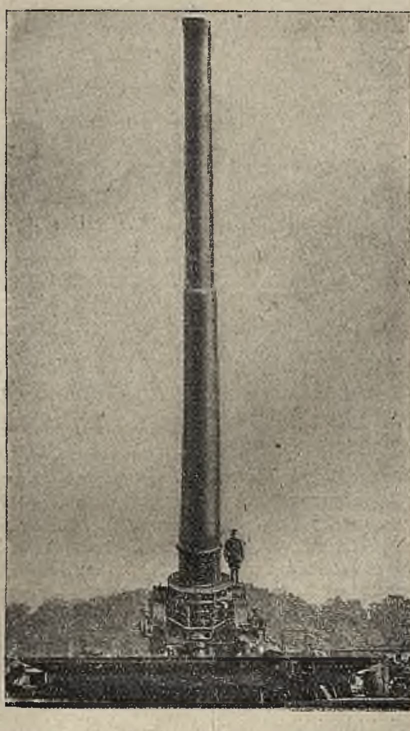
b) byłym członkom P. O. W. (Polskiej Organizacji Wojskowej);

c) byłym członkom wojskowych organizacji przygotowawczych przedwojennych;

d) byłym członkom i pracownikom organizacji i instytucji pomocniczych w stosunku do Legjonów;

e) osobom, które okazały wybitną pomoc pracom wyżej wymienionym.

Pragnący otrzymać „Krzyż Legjonowy" winni zgłaszać się sami z odpowiedniemi dokumentami do biura okręgowego komisji kwalifikacyjnej, Warszawa, ul. Śliska 25 w godzinach 18—20, względnie do biura zarządu głównego Związku Legjonistów, Warszawa, ul. Chmielna 33, m. 5, w godzinach od 12—14 i 18—19, gdzie otrzymają do wypełnienia kartę zgłoszenia i czek P. K. O. na wysłanie należności za srebrny krzyż w kwocie zł. 7. Zgłaszający się listownie winni przesłać swe dokumenty lub ich uwiarogodnione odpisy, które będą zwrócone wraz z przyznanym krzyżem.



Nowe działo 16 calowe, strzelające na 56 klm, ustawione dla obrony Nowego Yorku.

„Żołnierz Polski".

OPŁATA POCZTOWA UISZCZONA RYCZAŁTEM

Liczni z pośród zgłaszających się, wnosząc kartę zgłoszenia, nie wpłacili wymaganej sumy, lub odwrotnie: wpłacili sumę, a nie wnieśli karty zgłoszenia. Braki te winni oni jaknajprędzej uzupełnić, gdyż bez tego sprawa ich zgłoszenia nie może być załatwiona.

Z życia Związku oficerów rezerwy.

WARSZAWA. W dniu 5 b. m., w salonach Stowarzyszenia techników, odbył się doroczny bal koła st. m. Warszawy.

O balu tym zarząd koła zda obszerniejsze sprawozdanie w najbliższych numerach „Głosu".

POZNAŃ. Wybory do nowego zarządu okręgu dały wynik następujący: ppłk. rez. K. Chłapowski—prezes, dr. Głowacki—wice-prezes, kpt. rez. Osten-Sacken—skarbnik, por. rez. Kostro—sekretarz oraz członkowie: ppłk. rez. Kopa, kpt. rez. Jachimowicz, kpt. rez. Kaczmarek, mjr. rez. dr. Panieński i por. rez. Rudomski.

KUTNO. Odbyło się zebranie organizacyjne Związku oficerów rezerwy na powiaty kutnowski i łęczycki. Na zebraniu tem utworzono zarząd w osobach następujących: prezes rtm. rez. Jan Szczurowski, wice-prezes ppor. rez. Karol Focht, sekretarz ppor. rez. Ludwik Humpola, skarbnik por. rez. Mieczysław Esman.

Spółdzielnia budowlano-mieszkaniowa oficerów rezerwy.

W dniu 23 grudnia r. z. w lokalu redakcji odbyło się walne zgromadzenie założycieli spółdzielni budowlano-mieszkaniowej oficerów rezerwy.

Porządek obrad zawierał 3 punkty:
1) Uchwalenie statutu,
2) Wybory członków zarządu i
3) „ „ rady nadzorczej.

Statut został uchwalony.

Do zarządu, składającego się z 3 członków i 2 zastępców, powołano przez aklamację na wniosek redaktora naszego pisma specjalistów p.p.: Zygmunta Tarasina, inżyniera-architekta, Władysława Dudzińskiego, budowniczego i Bronisława Szulca, właściciela fabryki luster, na zastępców—p.p. Stefana Zakrzewskiego i Bronisława Bielickiego.

Wybory członków rady nadzorczej postanowiono odłożyć do następnego walnego zgromadzenia.

Zarząd spółdzielni urzęduje w lokalu redakcji (Senatorska 22, tel. 168-74), gdzie należy zapisywać się na członków spółdzielni.

Bank spółdzielczy oficerów rezerwy.

W ślad za zorganizowaniem spółdzielni budowlano-mieszkaniowej oficerów rezerwy, redakcja naszego pisma pragnie uruchomić zarejestrowany już przed 3 laty bank spółdzielczy oficerów rezerwy.

W tym celu prosimy kolegów, interesujących się sprawą banku, o porozumienie się z redaktorem w ciągu dni najbliższych (do 25 b. m.).

Chcielibyśmy jeszcze w ciągu stycznia zwołać walne zgromadzenie celem wyboru 6 członków zarządu, 12 członków rady nadzorczej i 3 zastępców.

Pisma nadesłane.

„ŻOŁNIERZ POLSKI" Nr. 1 zawiera: Artykuł posła Cz. Mączyńskiego „Nasza służba" — wiersz A. Bogusławskiego, „Wartownik" — Rozkaz noworoczny Pana Ministra — kpt. Kozolubskiego, „Zbliżanie się" — „Pożar chiński" — Kiplinga „Strażnica w Rowli"—Siłacze w dawnej Polsce. — Pożegnanie p. Artura Oppmana. Kończy numer kronika i humor. Dopełnia i zdobi kilkanaście ilustracyj i rysunków. Okładka barwna M. Mackiewicza.

TREŚĆ:

Prenumerata kwartalna 6 zł., miesięczna 2 zł. wraz z przesyłką. **Ogłoszenia:** 1 str. 160 zł., 1/2 str. 80 zł., 1/4 str. 40 zł., 1/8 str. 20 zł. 1/16 str. 10 zł., 1/32 str. 5 zł. Konto czekowe w P. K. O. Nr. 2680.

Adres redakcji i administracji: Warszawa, ul. Senatorska 22, telefon Nr. 168-74.

Redaktor i wydawca kpt. rez. Stefan Krzaczyński przyjmuje po uprzedniem porozumieniu się telefonicznem.
Administracja czynna w godz. 9—19 prócz niedziel i świąt.

Adres Związku oficerów rezerwy Rzeczypospolitej Polskiej: Warszawa ul. Wilcza Nr. 33, tel. 125-46.

Druk J. B. Kondeckiego. Warszawa, Marszałkowska 53a. Telefon 268-08.